

Noszę ją z dumą! – czyli *ad vocem* Napierale

Początkowo w ogóle nie chciałem odpowiadać na Twój zeszlotygodniowy artykuł, dotyczący mojej skromnej osoby. Jego forma i treść na to nie zasługuje. Jednak uległem naciskom grona naszych wspólnych znajomych i przyjaciół, którzy (wraz ze mną) bardzo zatroskali się Twoim stanem.

Nie czuję się dotknięty, ani „obrażony” – przeciwnie ubawiłem się, poniekąd, setnie! Jednak serce przepełnia mi smutek i chrześcijańskie współczucie, kiedy myślę o cierpieniach i nieszczęściach, które stały się Twoim udziałem. To stres potworny, który musisz jakoś odreagować. Cieszę się, że mogę Ci w tym pomóc. Wiem, że budzisz się w nocy drżący, spocony i targany wyrzutami sumienia na samą myśl o oceanie krzywd ludzkich, jaką Twoi koledzy (SLD – UP) wywołują każdego dnia swych rządów. Czujesz się za to współwinny i poniekąd jesteś. W pośredni, rzecz jasna, sposób. Takie wyrzuty sumienia to musi być koszmar. Naprawdę i po ludzku Ci współczujemy.

Wiemy i rozumiemy, że nikt nie jest doskonały i każdy popełnia czasem jakieś błędy, za które później musi się wstydzić. Ty miałeś wyjątkowe nieszczęście, popełnić nie tylko kilka błędów, ale wręcz katastrof. Wspomnę jeno lirycznie – miłosny pean pod adresem Twojego zwierzchnika tow. Pola – w przeddzień ogłoszenia, przez niego, pomysłu na opodatkowanie przejazdów przez mosty tunele, miasta itp. Byłeś chyba jedynym w świecie felietonistą (?) który napisał o nim cokolwiek dobrego. Podobnie było z prezydentem Grobelnym. Dziś wszyscy Poznańczycy zastanawiają się jak się go pozbyć, Tyś, jeszcze niedawno, domagał się dla niego... pomnika!

Nie potępiam Cię za takie „kwiatuszki”, bo dobrze rozumiem Twoją sytuację. Znalazłeś się między sierpem a młotem. Musisz próbować wyjść z twarzą z tej sytuacji. Masz partyjnych zwierzchników, wobec których musisz być lojalny, aby, w przyszłości, dostać od nich jakiś urząd i dopchać się do koryta z pieniędzmi podatnika.

Ale nie obwiniamy Ciebie za to. Najgorsze jest to, że obracając się w środowiskach parlamentarnych i postkomunistycznych, przysłuchując się rozmowom i czytając ich dokumenty Tyś biedaku, w te brednie naprawdę – uwierzył! A to już sprawa poważna. Tacy duzi chłopcy, w pewnym momencie powinni przestać wierzyć w świętego Mikołaja. Nawet, tak bliski Ci, Marks na łożu śmierci wrzeszczał: „nie jestem marksistą” i odwoływał swoje tezy. Ale nic to. Jako dobrzy koledzy nie zostawimy Cię samego w nieszczęściu – pomożemy. Socjalizm jest chorobą, my – lekarstwem.

A więc chłopie – zamiast wertować z przekrwionym okiem i zmierzwionym włosem po nocach moje teksty i robić z nich cytariusze – poczytaj je sobie godnie i wygodnie – umieściłem je dla Ciebie w internecie (www.mariusz.waszak.pl) - czytaj, a jak czegoś nie rozumiesz – śmiało pytaj. Jestem do Twojej dyspozycji – zawsze pomogę. Wystąp z tej swojej partyjki – nie warta takiego „obciachu”, nie kłaniaj się więcej bałwanom demokracji i pisz wyłącznie prawdę. Czyste sumienie to wspaniałe uczucie – stanie się również Twoim udziałem. Czego szczerze Ci życzymy.

Zazdrościsz mi soczystości języka - co za problem? Czytaj, ucz się i śmiało zapożyczaj – finezja przyjdzie z czasem. Zawsze możesz na nas liczyć – nie opuścimy Cię w nieszczęściach i jeszcze niejedną „kieliszek chleba powszedniego” razem wypijemy.

Na tym tę dyskusję „na łamach” uważam za definitywnie zamkniętą!

A czapka błazeńska? Stańczykowi jakoś nie przeszkadzała – to i ja noszę ją z dumą!

Mariusz Waszak